

Proszę wezwać świadka Władysława Szenajcha.

Świadek Władysław Szenajch /lat 67, zam. w Warszawie, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w stosunku do stron obcy - zeznaje za zgodą stron bez przysięgi/.

Przewodniczący: Proszę o przedstawienie Trybunałowi wszystkiego, co Panu Profesorowi jest wiadome w tej sprawie.

854 268

14/1.

Sw.Szenajch: To co chcę powiedzieć, wobec ogromu zbrodni, popełnionych przez Niemców u nas, może się będzie wydawać bardzo drobną rzeczą. Oto jako lekarz - jako lekarz postawiony przez kolegów na czele świata lekarskiego - chciałbym powiedzieć jedną rzecz: Uważam osobiście - i może nie tylko ja - za jedno z największych przestępstw które chcieli Niemcy w nas zaplenić, zmianę starej naszej wiecznej etyki lekarskiej, opartej na chrześcijaństwie, którą my lekarze całego świata, a tembardziej lekarze polscy zawsze uważaliśmy za naczelną zasadę. Zasadą tą jest, że chory jest dla nas tylko chorym. Nie pytaliśmy się, jakiej on jest narodowości, jakie wyznania, kto go rodziki. Tak, jak Chrystus uzdrawiał nie tylko synów izraelskich, ale i córkę Greczynki i syna rzymskiego setnika, tak i w medycynie powszechnej uważaliśmy, że jeśli ktoś był chory, choćby to był wróg, zapominaliśmy o tym i uważaliśmy, że powinniśmy mu dawać należną pomoc.

To było nasze credo stałe, odwieczne.

Przyszli Niemcy i chcieli to właśnie zasadnicze stanowisko lekarskie zkać. Kazali nam patrzeć na to, kto tego chorego rodzi, jakiej jest on rasy.

Odrązu na początku zrobili w szpitalach specjalne oddziały, specjalne sale dla Volks- i Reichsdeutschow. Witodocześnie nam nie do ręki wierzano, przypuszczając, że może będziemy truć tych chorych. Np. w szpitalu, którego byłem dyrektorem trzeba było trzymać dwa pokoje - i te pokoje były stały puste - bo dzieci chorych nie było i pielęgniarka nie miała do roboty, a trzeba to było robić, bo pokoje te były przeznaczone dla Volksdeutschow. Potem przybyło jedno czy dwoje dzieci.

To był początek.

Potem zabrano Niemców i gdy przybyło trochę niemieckich lekarzy zabroniono nam Niemców leczyć.

9-ty dzień rozpraw.

14/2.

855

Ale to prawidko nie poszko po myśli samych niemców, bo wzywali nas oni i my w dalszym ciągu - a szczególnie ja mogę powiedzieć, że moich dawnych pacjentów Volksdeutscheów leczyłem dalej, bo wzywali mnie i musiałem do nich chodzić.

Nawet pan prokurator nie trzymał się tego przepisu, bo chyba uważał, że to jest bardzo idiotyczne i sam leczył dzieci przez polaków. I ja byłem u p. gubernatora, gdy było ciężko chore jego dziecko i wspólnie to dziecko ratowaliśmy.

Co do żydów stworzone zostało ghetto lekarskie i ghetto dla chorych przed tym jeszcze, nim utworzone ghetto dla wszystkich. Pewnego pochmurnego dnia z deszczem i gradem - o ile sobie przypominam - wydano rozkaz, żeby wszystkie wszyscy chorzy ze szpitali ogólnych zostali przewiezieni do szpitala żydowskiego. Chore dzieci masiaki być w tych warunkach natychmiast w tym szpitalu umieszczone. Nie wszystkie dzieci jednak zostały tam umieszczone, bo nie trzymaliśmy się tego rozkazu. Szczególniej ja, który leczę dzieci, wezwałem matki, żeby zabrały ciężko chore dzieci. Dziewczynki chore, - ~~nie~~ bo trudno było poznać, że są żydówkami nawet gdyby była rewizja - zatrzymałem w szpitalu dopóki nie wyzdrowiały.

Otóż w ten sposób chciano skrzywić naszą etykę i to uważam za zbrodniczy pomysł.

Co do żywienia chorych, na to nie trzeba żadnych świadków, bo jest książka, wydana przez władze niemieckie, gdzie jest powiedziane wyraźnie i wyliczana jest ilość kalorii, potrzebnych dla chorych niemieckich oraz ilość kalorii dla takiego samego chorego powiedzmy gruźlika - nie Niemca.

Chciałbym więc podkreślić, że ten cel: chęć skrzywienia naszej etyki lekarskiej była, według mnie, jako etyka lekarskiego, jedną z największych zbrodni niemieckich.

9-ty dzień rozpraw.

JL / MD.

270

856

14/3.

Osobiście nie mam nic ponadto do powiedzenia.

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka? Nie ma pytań,
dziękuję.

Proszę o wezwanie świadka dr Łackiego.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów